

Paluszek



JACOB I WILHELM GRIMM

Paluszek

TŁUM. MARCELI TARNOWSKI

Żył sobie kiedyś biedny chłop. Pewnego wieczoru, kiedy podsyczał ogień na kominie, powiedział do żony, która siedziała przy kołowrotku i przędła:

— Jaka to szkoda, że nie mamy dzieci! U nas jest tak smutno i cicho, a u innych tak gwarno i wesoło.

— Prawda — odparła żona wzdychając — gdybyśmy mieli chociaż jedno, nawet tak maleńkie jak paluszek, byłabym szczęśliwa. Na pewno kochalibyśmy je z całego serca.

I stało się, że po kilku miesiącach urodziło się im dziecko, które wyglądało jak wszystkie dzieci, ale było nie większe od palca. Rodzice zaś rzekli:

— Stało się tak, jak sobie życzyliśmy, więc kochajmy to nasze maleństwo — i nazwali je Paluszkiem.

Chociaż nie brakło mu jedzenia ani picia, dziecko nie rosło wcale i było ciągle tak małe, jak w chwili urodzenia. Paluszek był jednak mądrym i sprytnym dzieckiem i wszystko, do czego się tylko zabrał, udawało mu się znakomicie.

Pewnego dnia chłop wybierał się do lasu po drewno, a wychodząc z chałupy rzekł do siebie:

— Dobrze by było, gdyby ktoś później przyjechał z wozem i pomógł mi zabrać drewno do domu.

— Ojcie — zawołał Paluszek — ja ci pomogę i przyjadę z wozem, zaufaj mi, zobaczysz, że w samą porę będę w lesie.

Chłop roześmiał się i rzekł:

— Ależ to niemożliwe. Jesteś taki malutki, że nie możesz powozić koniem.

— To nic, ojcie, niech tylko matka zaprzęgnie, a ja usiądę w uchu konia i będę mu mówił, jak ma iść.

— No — rzekł ojciec — możemy spróbować.

Kiedy nadeszła oznaczona pora, matka zaprzęgnęła konie do wozu i wsadziła Paluszka do ucha jednego z nich, a malec wołał, jak konie mają iść.

— Hejta, wiśta, hola, wio!

Szło to bardzo składownie i wóz zajechał prostą drogą do lasu. W chwili, kiedy konie skręcały za róg, a malec zawołał: — Hejta, hejta! — przechodzili właśnie tamtędy dwaj nieznajomi i zdumieni się bardzo.

— Cóż to może znaczyć? — rzekł jeden. — Wóz jedzie, słychać głos woźnicy, a jego samego nie widać.

— To nieczysta sprawa — odparł drugi — pójdźmy za wozem i zobaczymy, gdzie się zatrzyma.

Ale wóz wjechał w głąb lasu, prosto do miejsca, gdzie drwał rąbał drzewo.

Kiedy Paluszek ujrział ojca, zawołał:

— Widzisz, ojcie, przyjechałem. Teraz wyjmij mnie tylko z kryjówki.

Ojciec ujął konia jedną ręką, drugą zaś wydobyl mu z ucha Paluszka, który wesoło skoczył zaraz na trawkę i usiadł na źdźble.

Kiedy dwaj nieznajomi to ujrzeli, zdumienie ich nie miało granic. Wówczas jeden z nich rzekł do drugiego.

— Ten malec może nam przynieść majątek, jeśli będziemy go pokazywali w wielkim mieście za pieniądze. Kupmy go.

Podeszli więc do chłopca i rzekli:

Marzenie, Dziecko

— Sprzedajcie nam tego malca, będzie mu u nas dobrze.

— Nie — odparł ojciec — to moje najdroższe dziecko, nie oddam go za skarby świata. Ale Paluszek słysząc tę rozmowę wdrapał się po fałdach ubrania ojca, stanął mu na ramieniu i szepnął do ucha:

— Sprzedajcie mnie, ojczu, niedługo do ciebie powrócę.

Gdy to ojciec usłyszał, zgodził się sprzedać go za dużą sumę pieniędzy.

— Gdzie chcesz siedzieć? — zapytali nieznajomi Paluszka.

— Posadźcie mnie na kapeluszu — odparł malec — będę sobie mógł spacerować, oglądać okolicę, no, i nie spadnę stamtąd.

Nieznajomi spełnili jego życzenie, a gdy Paluszek pożegnał się z ojcem, ruszyli w drogę.

Kiedy zapadł zmrok, malec zawołał nagle:

— Zdejmijcie mnie na chwilę, muszę koniecznie zejść!

— Zostań na górze — odparł ten, na czyjej głowie chłopiec siedział — nie krępuj się, ptaszki też nieraz upiękowały mi tak kapelusze.

— Nie — odparł Paluszek — już ja wiem, co wypada. Zdejmijcie mnie natychmiast! Musieli więc nieznajomi zdjąć Paluszka z kapelusza i postawić na ziemi, w tej chwili jednak malec skoczył do mysiej dziury i zawołał stamtąd:

— Do widzenia, moi panowie, ruszajcie do domu beze mnie! — i roześmiał się głośno. Na próżno biegali dokoła mysiej dziury, rozgrzebując ją laskami; Paluszek zniknął im ciągle z oczu, a że było już ciemno, musieli ze złością i z pustą kieszą ruszyć z powrotem do domu.

Kiedy Paluszek spostrzegł, że nieznajomi oddalili się, wyszedł ze swej nory.

— Niebezpiecznie jest chodzić w ciemnościach po polu — pomyślał — łatwo można skręcić kark i połamać nogi.

Na szczęście znalazł muszlę ślimaka.

— Bogu dzięki — rzekł — mam teraz gdzie przenocować! — i wszedł do muszli.

Po pewnym czasie, gdy chciał się właśnie ułożyć do snu, usłyszał, jak dwaj ludzie przechodzili obok jego schronienia, a jeden z nich rzekł:

— Co więc zrobimy, aby zabrać bogatemu proboszczowi złoto i srebro?

— Ja ci poradzę! — zawołał Paluszek.

— Co to było? — rzekł złodziej przerażony — słyszałem jakiś głos.

Stanęli obaj i poczęli nasłuchiwać, Paluszek zaś rzekł znowu:

— Weźcie mnie z sobą, ja wam dopomogę.

— A gdzie jesteś?

— Szukajcie na ziemi i uważajcie, skąd dochodzi głos — odparł malec.

Po długim szukaniu złodzieje znaleźli go wreszcie i podnieśli do góry.

— Więc to ty, smyku, chcesz nam pomóc! — zawołali.

— Naturalnie — odparł Paluszek — wśliznę się do pokoju proboszcza i podam wam stamtąd wszystko, czego zapragniecie.

— Dobrze — odparli złodzieje — zobaczymy, co potrafisz.

Kiedy przybyli na plebanię, Paluszek wśliznął się do pokoju i zawołał jak mógł najgłośniej:

— Co chcecie wziąć z tego pokoju?

Złodzieje przerażeni się i rzekli:

— Cicho, bo ktoś się obudzi.

Ale Paluszek udał, że ich nie zrozumiał, i krzyknął jeszcze głośniej.

— Co wam podać? Co chcecie wziąć z tego pokoju?

Usłyszała to kucharka i poczęła nasłuchiwać. Ale złodzieje uciekli już kawałek drogi, wreszcie jednak nabrali odwagi i rzekli:

— Ten smyk¹ droczy się z nami!

Wrócili więc pod okno i szepnęli:

— No, dość tych żartów, teraz podaj nam coś.

Paluszek zaś zawołał jeszcze raz jak mógł najgłośniej:

— Dam wam wszystko, czego chcecie, wyciągnijcie tylko ręce.

¹smyk — malec. [przypis edytorski]

Usłyszała to nasłuchująca kucharka, zerwała się więc z łóżka i podeszła do drzwi. Złodzieje zaś uciekli, jakby ich sam diabeł gonił. Służąca zapaliła świecę, ale na próżno szukała kogokolwiek w pokoju, gdyż Paluszek zdążył już wymknąć się do sieni, a stamtąd do stodoły. Położyła się więc z powrotem do łóżka, sądząc, że śniła z otwartymi oczyma.

Paluszek zaś wdrapał się po źdźbłach na stóg siana, aby się tam przespać, a rano wrócić do rodziców. Ale czekał go inny los! Tak, na świecie zdarzają się różne nieszczęścia. O świcie kucharka weszła do stodoły, chwyciła naręcz² siana wraz ze śpiącym Paluszkiem i zaniosiła krowom. Paluszek spał tak mocno, że nie czuł nic i obudził się dopiero w pysku krowy, która żuła go razem z sianem.

— O Boże! — zawołał — jestem chyba w młynie! — ale wnet spostrzegł, gdzie się znajduje.

Musiał dobrze uważać, aby się nie dostać między zęby i nie ulec zmiążdżeniu. Wreszcie znalazł się żywy i cały w żołądku.

— Zapomniano porobić okna w tej izdebce — pomyślał malec — ani słońca tu nie ma, ani lampy.

W ogóle nowe mieszkanie nie podobało mu się, a najgorsze było to, że przez drzwi wejściowe napływały coraz nowe ilości siana i Paluszkowi było coraz ciasniej. Zawołał więc w trwodze:

— Nie dawajcie mi więcej siana! Nie dawajcie mi więcej siana!

Służąca doiła właśnie krowę, a gdy usłyszała znowu ten głos, który słyszała już w nocy, i znowu nikogo nie było widać, przeraziła się tak bardzo, że spadła ze stolka i rozlała mleko. W trwodze pobiegła do swego pana i zawołała:

— O Boże, księżu proboszczu, krowa mówi!

— Oszalałaś — odparł proboszcz, ale poszedł do obory, aby sprawdzić słowa kucharki.

Zaledwie jednak przestąpił próg obory, usłyszał głos:

— Nie dawajcie mi więcej siana! Nie dawajcie mi więcej siana!

Proboszcz przeraził się bardzo, a sądząc, że to zły duch wstąpił w krowę, kazał ją natychmiast zabić. Rzeźnik zabił krowę, a żołądek, w którym znajdował się Paluszek, wyrzucił do śmietnika.

Z wielkim trudem torował sobie nasz zuch drogę do wolności, zaledwie jednak udało mu się wytknąć głowę, spotkało go nowe nieszczęście. Właśnie przebiegał tamtędy zgłodniały wilk i połknął za jednym zamachem żołądek wraz z Paluszkiem. Ale malec nie stracił odwagi i zawołał:

— Drogi wilku, wiem o wyśmienicie zaopatrzonej spizarni!

— Gdzie? — zapytał wilk.

— W tym a tym domu — (i opisał mu dokładnie dom swego ojca) — jeśli zakradniesz się tam przez ściek, znajdziesz pod dostatkiem ciasta, słoniny i kielbasy.

Wilk nie dał sobie tego dwa razy powtarzać, zakradł się w nocy przez ściek do spizarni³ i do syta najadł się kielbas i szynki. Ale gdy chciał już wracać tą samą drogą, okazało się, że był teraz za gruby i nie mógł się przedostać przez otwór. Na to tylko czekał Paluszek i począł w żołądku wilka wyć, krzyczeć, wołać, ile sił.

— Będziesz ty cicho — rzekł wilk — pobudzisz ludzi.

— To i cóż — odparł malec — ty się najadłeś do syta, to i ja się chcę poweselić! — i począł na nowo krzyczeć ze wszystkich sił.

Wreszcie obudził tym krzykiem ojca i matkę, którzy nadbiegli do spizarni i zajrzeli przez szparę. A kiedy ujrzeli wilka, wrócili do izby, ojciec po siekiere, a matka po kosę.

— Stań za mną — rzekł chłop do żony — jeżeli nie padnie on od mego uderzenia, to ty przetniesz go kosą.

Gdy Paluszek usłyszał głos ojca, zawołał:

— Drogi ojcze, jestem tu, siedzę w brzuchu wilka!

Ojciec ucieszył się bardzo i rzekł:

— Dzięki Bogu, odnaleźliśmy nasze dziecię! — i kazał żonie odłożyć kosę, aby nie uczyniła krzywdy Paluszkowi.

²naręcz — tyle, ile można unieść na rękę. [przypis edytorski]

³spizarnia — pomieszczenie, w którym przechowuje się żywność. [przypis edytorski]

Potem za jednym zamachem odrąbał wilkowi głowę, dobył nożyczek, rozciął mu brzuch i wyciągnął stamtąd malca.

— Ach — rzekł ojciec — tak się o ciebie martwiliśmy!

— Tak, ojczu — odparł Paluszek — wielu przygód znalazłem na świecie. Dzięki Bogu, że znowu oddycham świeżym powietrzem!

— A gdzie to byłeś?

— Ach, ojczu, byłem w mysiej dziurze, i w żołądku krowy, i w brzuchu wilka. A teraz już pozostanę przy was, kochani rodzice.

— My zaś nie sprzedamy cię za żadne skarby świata! — odparli rodzice, całując serdecznie swe odzyskane dziecko.

Po czym nakarmili go, napoili i przebrali w nowe ubranie, gdyż stare zniszczyło się podczas wędrówek i przygód.

Podróż

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/paluszek>

Tekst opracowany na podstawie: Hans Christian Andersen, Jacob i Wilhelm Grimm, Baśnie domowe. Najpiękniejsze baśnie Hansa Christiana Andersena i braci Grimm, Wydawnictwo E. Jarmolkiewicz.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Maciej Rajski, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Kłoka i Kiciak, tomamisz, Mateusz Lewicki, srocza, Marta, brjon, empatka, Matylda, Anonim, Jakub Pustelnik, Buszacz.

ISBN 978-83-288-0271-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).